



W drodze do obozu 1. (fot. www.nangadream.blogspot.com)

Pod Nanga Parbat działa polska ekipa w składzie: Marek Klonowski (kierownik wyprawy), Michał Dzikowski, Paweł Dunaj, Tomasz Mackiewicz, Michał Obrycki oraz Jacek Teler.

Więcej informacji o przebiegu wyprawy:

[Baza pod Nangą](#)

[Nanga Dream w Pindi](#)

Więcej informacji o wyprawie, a także wywiad z Tomaszem Mackiewiczem: [Konfrontacja z ego](#)

Zobacz także film z wyjazdu ekipy z Polski: [Nanga Dream startuje](#) .

Polacy w dniach 14-19 grudnia zaopatrzyli bazę wysuniętą (ABC), którą w tym roku założono na wysokości 4050 m n.p.m.

Po 21 grudnia rozpoczęli działalność powyżej ABC. Udało się założyć obóz 1. Na wysokości 5100 m n.p.m. oraz 2. na wysokości 5500 m n.p.m. Tu również znajduje się spory depozyt ze sprzętem i żywnością.

Dziś Forum Extremum za pośrednictwem telefonu satelitarnego przeprowadziło krótką rozmowę z Tomaszem Mackiewiczem.

– Wszystko jest OK. Wszyscy są zdrowi, humory nam dopisują, duch walki jest – mówi wspinacz.

– Całą drogę do obozu 2. mamy zaporęczowaną. Powyżej pociągnęliśmy jeszcze 300 metrów poręczówek. Do Turni Wielickiego brakuje nam jakieś 150 metrów – relacjonuje Tomasz Mackiewicz.

Opowiada, że warunki w dolnej części drogi nie były łatwe. W czasie zakładania obozów towarzyszył wspinaczom mróz dochodzący do minus 30 st.C.

– Przed jedyneką zapadaliśmy się w śnieg po pachy – mówi Mackiewicz.

Obecnie ekipa w bazie wyprawy, w Latobah, przeczekuje okres gorszej pogody i opady śniegu. Prognozy dają szansę na poprawę od wtorku, 31 grudnia.

– Jeśli się poprawi, ruszymy w środę lub czwartek do góry. Postaramy się pocisnąć aż na Przełęcz Mazeno lub trochę dalej. Ponad 7000 m n.p.m. Potem zejdziemy na dół zregenerować się i przygotować do ataku szczytowego – zapowiada Tomasz Mackiewicz.

Wspinacze w bazie w Latobah czują się bezpiecznie. Mieszkają w kamiennym pasterskim szałasie. Mają niewielki piecyk (kozę) opalaną drewnem. Pakistańscy policjanci, którzy towarzyszyli Polakom, po tygodniu ze względu na silne mrozy i brak żywności opuścili bazę.

Jednak polscy wspinacze, jak i w poprzednich latach, nie będą się mierzyć z górą sami.

Z drugiej strony góry, od północy (tzw. Flanka Diamir), działa Ralf Dujmovits. 52-letni himalaista jest pierwszym Niemcem, który wszedł na wszystkie 14 ośmiotysięczników. Mąż Austriaczki Gerlinde Kaltenbrunner – pierwszej kobiety, która weszła na wszystkie 14 ośmiotysięczników bez użycia tlenu.

Niemiec wyruszył pod Nanga Parbat razem z polskim himalaistą Dariuszem Załuskim. Jednak Załuski ma jedynie filmować wyprawę i towarzyszyć Niemcowi w dolnych partiach ściany. Ralf Dujmovits zamierza wejść na szczyt solowo, w stylu alpejskim, a więc bez zakładania pośrednich obozów.

Dwójka już działa u podnóża góry. W trakcie rekonesansu podeszli na wysokość około 4900 m n.p.m. Jeszcze nie wiadomo, na którą z dróg zdecyduje się Ralf Dujmovits. Najprawdopodobniej wybierze drogę Reinholda Messnera.

Ralf Dujmovits, aby szybko i bezpiecznie wspinać się solowo zimą na ośmiotysięczniku, zastosował rozwiązanie, o którym kilka miesięcy temu w magazynie „Taternik” mówił Adam Bielecki. Niemiec tuż przed wyprawą na Nanga Parbat w Azji, wspiął się na Aconcagua (6962 m n.p.m) w Ameryce Południowej i na wierzchołku spędził dwie noce, by złapać aklimatyzację.

Choć aklimatyzacja nie jest równoważna tej w Karakorum na tej samej wysokości (inny klimat i szerokość geograficzna), Ralf Dujmovits z pewnością ma asa w rękawie.

Dziś z kolei do Pakistanu dotarł Simone Moro. Wraz z niemieckim wspinaczem Davidem Goettlerem oraz wspierającym ich Emilio Previtalim zamierzają oni wspinać się tą samą drogą, którą właśnie zaporęczowują Polacy. W ciągu tygodnia ekipa włosko-niemiecka powinna pojawić się w bazie pod Nanga Parbat.

autor: Jakub Karp